

Tomasz R. Aleksandrowicz

ROK 1968 – POCZĄTEK TERRORYZMU?

Odpowiedź na pytanie sformułowane w tytule jest negatywna. W historii terroryzmu wydarzenia zapoczątkowane buntem 1968 roku to zaledwie jeden jego rozdział. Terroryzm bowiem to zjawisko stare niemal jak cywilizacja ludzka i oceniając działania grupy Baader-Meinhof trzeba pamiętać o starym powiedzeniu głoszącym, iż *nihil novi sub sole*.

Poprzednicy

Historia terroryzmu jest równie długa, jak historia polityki¹. Po metody terrorystyczne sięgali już żydowscy sykariusze i zeloci, dokonujący publicznych zabójstw rzymskich legionistów, czy też wojownicy owianego legendą Starca z gór – Hassana ben Sabaha, którzy dopuszczali się zabójstw rycerzy krzyżowców w Ziemi Świętej. O sile legendy Starca z gór świadczy fakt, iż od nazwy jego sekty – assasyni – wywodzi się określenie zabójstwa w wielu językach europejskich.

Konotacja pojęcia terroru i terroryzmu zmieniało się na przestrzeni lat. Samo słowo terroryzm wywodzi się z języka łacińskiego i oznacza strach, przerażenie, straszną wieść; łaciński czasownik *terrere* tłumaczy się jako przestraszać, zastraszać. Do nowoczesnego słownictwa zachodniego słowo *terror* weszło dopiero w XIV wieku za pośrednictwem języ-

¹ Szerzej na ten temat zob. B. Hoffman: *Oblicza terroryzmu*, Warszawa 1999, s. 13–26; T. Aleksandrowicz: *Terroryzm międzynarodowy*, Warszawa 2008, s. 14–18. Dobrym kompendium ogólnej wiedzy na temat historii terroryzmu jest zbiorowe dzieło ponad 80 badaczy *International Encyclopedia of Terrorism*, Chicago 1997 (wydanie polskie *Encyklopedia terroryzmu*, Warszawa 2004).

ka francuskiego; pierwsze użycie tego słowa w języku angielskim znane jest z zapisu datowanego na rok 1528. W tym rozumieniu stosowanie terroru oznacza zastraszanie tego, kogo uznawano za przeciwnika, jest to wyjaśnienie zgodne ze starożytnym przysłowiem chińskim głoszającym: zabij jednego, przeraż dziesięć tysięcy.

Jednak w kręgu kultury Zachodu zaczęło funkcjonować dopiero w latach Wielkiej Rewolucji Francuskiej. To wówczas powstało pojęcie Wielkiego Terroru (*Régime de la Terreur*), stanowiące synonim rządów Maksymiliana Robespierre'a. W owym rozumieniu terror oznaczał instrument rządzenia poprzez zastraszanie wszelkiej maści rzeczywistych lub rzekomych wrogów rewolucji – Komitet Ocalenia Publicznego i Trybunał Rewolucyjny realizowały za pośrednictwem terroru politykę umocnienia władzy nowego państwa, jej konsolidacji i obrony przed siłami kontrrewolucji. Stąd też wywodzi się konotacja terroru jako sposobu sprawowania władzy.

Spróbujmy pójść tym tropem, przyjmując za punkt wyjścia okres Wielkiego Terroru z czasów Rewolucji Francuskiej, rządów Komitetu Ocalenia Publicznego, Trybunału Rewolucyjnego i... Czarnej Wdowy, jak nazwano wynalazek obywatela Gillotin, czyli gilotynę – maszynę do szybkiego ścinania ludzkich głów. Historycy dość zgodnie twierdzą, że terror owych lat był zorganizowany i systematyczny, jego celem zaś i usprawiedliwieniem było stworzenie nowego, lepszego społeczeństwa, zaprowadzenie sprawiedliwości, wolności, równości i braterstwa, przy czym wolności nie było, rzecz jasna, dla jej wrogów.

W 1794 roku Maksymilian Robespierre wyjaśniał obywatelom rewolucyjnej Francji: „Pragniemy takiego porządku rzeczy [...] gdzie sztuki piękne będą ozdobą wolności, która sama je uszlachetnia, handel stanie się źródło zamożności powszechnej, zamiast służyć monstrualnemu wzbogacaniu się kilku rodzin. [...] Pragniemy w naszym kraju moralności zamiast egoizmu, uczciwości, a nie pustego »honoru«, zasad zamiast zwykłych przyzwyczajzeń, obowiązku, a nie tylko czczej przyzwoitości, władzy rozumu zamiast tyranii, mody potępiania występku, a nie pogardy dla nieszczęśliwych [...]”².

² Zob. Hoffman: op. cit., s. 14.

Echa tych słów – w różnej konfiguracji i z różnymi konotacjami używanych pojęć – będą następnie pojawiać się przez dwa następne stulecia, a i w wieku XXI można je stosunkowo łatwo usłyszeć. Odnajdziemy je zarówno u Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, ale też u Hitlera, Mao Tse-tunga i Pol Pota. Ślady tych słów dostrzeżemy w odezwach Frakcji Armii Czerwonej, Action Directe, Czerwonych Brygad i Komunistycznych Komórek Rewolucyjnych; ich brzmienie nie było obce Salazarowi, Franco, Trujillo ani Kim Ir Senowi czy Fidelowi Castro. Jeśli do słów tych dodamy silny pierwiastek religijny – rozpoznamy deklaracje Osamy Bin Ladena. Zaiste, rację miał Wiesław Górnicki, gdy w swoim znakomitym reportażu z Kambodży po upadku Pol Pota stwierdzał, iż należy mieć się na baczności, jeśli ktoś w zasięgu naszego słuchu deklaruje, iż ma gotowe rozwiązania wszelkich problemów nękających ludzkość...

Robespierre sam zginął na gilotynie, podobnie jak ok. 40 tys. osób, które tam posłał przed sobą. Po jego śmierci terroryzm stał się słowem związanym z nadmiarem władzy, nadużywaniem jej z chęci wprowadzania rozwiązań, które sprawujący władzę uznają za słuszne i konieczne. Edmund Burke pisał wprost o tysiącu piekielnych psów, zwanych terrorystami, swobodnie kęsającymi lud³.

Ponad pół wieku później włoski arystokrata Carlo Pisane zrzekł się swoich praw do tytułu księcia San Giovanni i stał się republikaninem. Zginął w 1857 roku podczas rewolty przeciwko Burbonom. W pamięci potomnych zapisał się jako twórca teorii propagandy przez działanie, propagandy przez czyn.

Propagandę poprzez czyn podjęła m.in. rosyjska Narodna Wola, która pod koniec XIX wieku swoimi działaniami rozpoczęła erę terroru indywidualnego (w 1881 roku dokonała udanego zamachu na cara Aleksandra II). (W tym miejscu krótka dygresja. Działacze Narodnej Woli kilkakrotnie próbowali zabić cara. Jeden z zamachów nie doszedł do skutku, bowiem sprawca nie zdecydował się na rzucenie bomby, gdyż wokół powozu Najjaśniejszego Pana zgromadził się tłum poddanych, wśród których były kobiety z dziećmi... Nie sposób porównać tego faktu z działaniami Al-Kaidy czy śmiercią dzieci w Biesłanie).

³ Ibidem, s. 15.

Terroryzm na przełomie XIX i XX wieku stał się zatem synonimem buntu wobec tyranii władzy państwowej, rządu, synonimem anarchizmu i rewolucji, ruchów narodowych i separatystycznych, a więc – w przeciwieństwie do okresu poprzedniego, Wielkiej Rewolucji Francuskiej – stał się narzędziem walki z państwem i jego strukturami. Ten okres trwał długo – ofiarami terrorystów stali się m.in. arcyksiążę Ferdynand, francuski minister Louis Barthou, Aleksander Karadźordżewicz.

Lata trzydzieste XX wieku można nazwać swoistym początkiem powrotu do źródeł, jeśli chodzi o konotację terminu terroryzm. Terror znów stał się – podobnie jak za czasów Robespierre’a – narzędziem polityki państwa, jego niejako atrybutem. Europa weszła w czas reżimów faszystowskich, stalinowskich, które miały przetrwać czasy pogardy II wojny światowej.

Po 1945 roku terroryzm powrócił do konotacji rewolucyjnej, a więc walki z zaistniałym reżimem, również reżimami kolonialnymi. To wówczas narodziła się koncepcja, iż terroryzm jest stroną słabych, biednych, pozostających w opresji i prześladowanych, dla których sięgnięcie po metody terrorystyczne stanowiło wyraz desperacji i rozpacz. To wówczas również – na kanwie pojęcia walka narodowo-wyzwoleńcza – powstała antynomia pomiędzy „terrorystą” a „bojownikiem o wolność” (*terrorist versus freedom-fighter*), choć biorąc pod uwagę stosowane metody, trudno było odróżnić jednych od drugich. Jak ujął to Cheriff M. Bassiouni: „kto dla jednych jest terrorystą, dla innych jest bohaterem”⁴. Wtórował mu inny znany badacz terroryzmu, Brian Jenkins: „to, co nazywa się terroryzmem, wydaje się więc zależeć od punktu widzenia. Użycie tego terminu implikuje osąd moralny i jeśli jedna strona może z powodzeniem przypisać swoim przeciwnikom etykietę terrorystów, oznacza to, że pośrednio narzuciła innym swój osąd moralny”⁵. Co ciekawe, cel działania miał usprawiedliwiać metody, wedle starej zasady głoszącej, iż cel uświęca środki; jej głosicielem był człowiek, który o terroryzmie wiedział sporo, a mianowicie Jasir Arafat, według którego róż-

⁴ Ch.M. Bassiouni: *International Terrorism and Political Crimes*, Springfield 1975, s. 485.

⁵ B.M. Jenkins: *The Study of Terrorism: Definitional Problems*, Santa Monica 1980, s. 10.

nica między rewolucjonistą a terrorystą sprowadza się do tego, o co każdy z nich walczy. Ktokolwiek broni słusznej sprawy, walczy o wolność i wyzwolenie swego kraju od najeźdźców, osadników i kolonialistów, nie może być nazwany terrorystą⁶.

Od końca lat sześćdziesiątych minionego wieku, wraz z buntem młodych (maj 1968!), na scenę polityczną wkraczają ugrupowania motywowane *stricte* ideologicznie, dla których podstawowym czynnikiem stymulującym do działania stała się nie tyle walka z konkretnym reżimem, co z systemem społeczno-politycznym jako takim. To właśnie z rewolty Maja '68 wyrastają korzenie Grupy Baader-Meinhof czy Brigade Rosse (Czerwonych Brygad). Bezpośrednio po Maju ruchy te mają charakter zdecydowanie lewacki (bo raczej nie lewicowy), lecz już wkrótce – w latach siedemdziesiątych – jako reakcja pojawiają się ugrupowania skrajnie prawicowe, wręcz nazistowskie czy faszystowskie, jak choćby Ordine Nuovo.

Ten nurt terroryzmu, który określan jest niekiedy jako „pokłosie Maja”, wpisuje się zatem w cały szereg swoich poprzedników i – poniekąd – następców. Podstawowe przesłanie, jakie towarzyszy uzasadnieniu stosowania przemocy w polityce, brzmi – by zacytować Victora Grotowicza – „Każdy ma prawo zabić tyrana”⁷. To przesłanie znajdziemy już u Platona, Arystotelesa i Cycerona, u Tomasza z Akwinu i Jana z Salisbury, twierdzenie to uzasadniali we Francji François Babeuf i Louis August Blanqui, w Rosji Michaił Bakunin, Sergiusz Nieczajew i Piotr Kropotkin, a w Niemczech Wilhelm Weitling, Karl Heinzen i Johann Most. Pełna lista byłaby znacznie dłuższa. „Musimy więc działać, działać i jeszcze raz działać. Przez to, że działamy, pracujemy jednocześnie na rzecz teorii i praktyki, działanie wyłania idee i rozpowszechnia je w świecie”⁸. Pod tym stwierdzeniem włoskiego anarchisty Carla Cafiero wygłoszonym w 1881 roku Andreas Baader mógłby się z pewnością podpisać.

⁶ Hoffman: op. cit., s. 24.

⁷ V. Grotowicz: *Terroryzm w Europie Zachodniej*, Warszawa–Wrocław 2000, s. 19 i n. Por. W. Laqueur (red.): *Voices of Terror. Manifestos, Writings and Manuals of Al-Qaeda, Hamas, and other Terrorists from around the World and through the Ages*, New York 2004.

⁸ Grotowicz: op. cit., s. 36.

Podłoże: splot wielu czynników

Banalnie brzmi stwierdzenie, że żadna organizacja terrorystyczna nie działa w próżni. Nie istnieje coś takiego jak terroryzm w stanie czystym – powiada nie bez racji Walter Laqueur – jest wiele różnych terrorizmów. Frakcja Armii Czerwonej (RAF) powstała i działała w konkretnym miejscu i czasie. Jeśli zatem przyjąć, iż każdy ma prawo zabić tyrana, to jakiego tyrana mieli na myśli członkowie RAF-u?

Lata sześćdziesiąte na zachodzie Europy (a w znacznej mierze również w Stanach Zjednoczonych) kojarzone są jako era nudnawego mieszczańskiego dobrobytu zakończona buntem młodych. Lata pięćdziesiąte i wczesne sześćdziesiąte były – wedle słów Laqueura – latami spokojnymi: *status quo* było bardzo rzadko kwestionowane, a ewentualne protesty (najczęściej przybierające formę strajków) nie miały na celu obalania panującego systemu. Wynikało to w znacznej mierze z pokoleniowych doświadczeń – wspomnienia o wojnach i rewolucjach były jeszcze żywe w ludzkiej pamięci i przedstawiciele starszych pokoleń nie pałali chęcią do zmian, zwłaszcza gwałtownych, nie chcąc ryzykować powrotu stosunkowo niedawno minionych koszmarów⁹. Stąd wywodzi się chęć stabilizacji.

Dla młodego pokolenia historia zaczynała się ok. 1960 roku¹⁰. Młódzież zaczynała patrzeć na świat własnymi oczami i kształtować własne przekonania. Odpowiedzią na mieszczańską przyzwoitość stała się w miarę upływu lat coraz silniej manifestowana swoboda obyczajowa młodzieży i jej rosnąca autonomia. Pomiedzy pokoleniem rodziców i dzieci rosła przepaść. Im silniej młodzi ludzie starali się odróżnić od starszego pokolenia, tym bardziej starsze pokolenie patrzyło na nich z niezrozumieniem połączonym z odrazą. (Dopiero później starsi zaczęli naśladować młodych: dziś sześćdziesięciolatek w blue jeansie i z długimi włosami nie budzi sensacji). W oczach młodych starsze pokolenia były symbolem opresji i zakłamania – ten stan rzeczy dobrze oddaje ówczesne hasło *don't trust anybody over thirty*. Chłopcy zaczęli zapuszczać długie włosy, Dylan śpiewał o odpowiedzi niesionej przez wiatr,

⁹ Zob. W. Laqueur: *Europe since Hitler. The Rebirth of Europe*, New York 1982, s. 440 i n.

¹⁰ *Ibidem*, s. 441.

a Beatlesi o rewolucji; pigułka antykoncepcyjna przyniosła wolność seksualną. Młodzież stawała się niezależną siłą społeczną, liczącą się – z powodu zamożności – na rynku, coraz bardziej sprzeciwiającą się sposobowi urzędzenia świata, jaki zastała. Chciała zmian – i zaczynała tych zmian dokonywać. Jej hasłami stały się zawołania: *bądź realistą, żądaj niemożliwego!* i *Zabrania się zabraniać!*¹¹.

Świat jednak przynosił rozczarowania. Śmierć Johna Kennedy'ego przekreśliła nadzieje na odmłodzenie amerykańskiego establishmentu, sprzeciw budziła wojna w Wietnamie i działania Izraela na Bliskim Wschodzie. Rządy kojarzyły się już tylko z opresyjnością i brudem polityki, w siłę rósł różnie interpretowany marksizm, fetyszem – szczególnie w środowiskach studenckich – stała się klasa robotnicza, a pozycje idoli zajęli Che Guevara i Mao Tse-tung. Świat w oczach młodzieży podzielił się na dwa obozy: albo jesteś z nami, albo jesteś przeciwko wolności.

Jak zwraca uwagę brytyjski historyk, pokolenie '68 miało wymiar międzynarodowy¹². Podróżowanie nie było już przedsięwzięciem wielomiesięcznych wypraw, radio, a przede wszystkim telewizja znacznie skróciły dystans geograficzny. Zaczynała się MacLuhanowska globalna wioska, co powodowało nieuchronną uniformizację mody, obyczajów, zachowań i wreszcie – idei. Beatlesi rozbrzmiewali nie tylko po obu stronach Atlantyku, ale i po obu stronach kanału La Manche; o wolności myślano, mówiono i śpiewano w całym zachodnim świecie, a ci „powyżej trzydziestki” byli wrogami niezależnie od paszportu, jakim się posługiwali.

Jednakże ten uniformizm był pozorny. „Jedynym wspólnym punktem było powstawanie tych protestów w studenckim środowisku jako wyrazu sprzeciwu wobec zmaterializowanego świata pierwszego powojennego pokolenia”¹³. Tak naprawdę różnice pomiędzy poszczególnymi krajami były znaczące i na wskazane wyżej wspólne elementy nałożyły się specyficzne uwarunkowania społeczne, szczególnie wyraźne w Republice Federalnej Niemiec. Tony Judt przywołuje bardzo charakterystyczny przykład: gdy Rudi Dutschke złożył braterską wizytę w Pra-

¹¹ E. Hobsbawm: *Wiek skrajności. Krótkie spojrzenie na dwudzieste stulecie*, Warszawa 1999, s. 296 i n.

¹² Ibidem.

¹³ Grotowicz: op. cit., s. 59.

dze, w szczytowym okresie działania ruchu reformatorskiego wiosną 1968 roku, miejscowych studentów zdumiał upór, z jakim utrzymywał, że prawdziwym wrogiem jest pluralistyczna demokracja...¹⁴

W przypadku Republiki Federalnej Niemiec specyficznym czynnikiem warunkującym charakter i przebieg buntu była kwestia legitymizacji władzy sprawowanej przez powojenne pokolenia. Na pierwszy plan wysuwało się bez wątpienia nazistowskie dziedzictwo, w oczach młodzieży jedynie pozornie przewyżnione w procesie denazyfikacji. Pokolenie powojenne pragnęło spokoju, dobrobytu, bezpieczeństwa i stabilizacji, chciało zapomnieć o koszmarach z przeszłości. Pamięć o nazizmie uwierała jak cierni. Konrad Adenauer, oskarżany o zatrudnianie byłych członków NSDAP w administracji publicznej, zwykł mawiać, że nie można wylewać brudnej wody, jeśli się jeszcze nie ma czystej. To nie mogło nie budzić reakcji: najpierw w trakcie studenckich debat, później w publicystyce (choćby na łamach czasopisma „Konkret”), wreszcie w protestach ubranych w formę skandalu, jakim było spolickowanie kanclerza Kurta Geорга Kiesingera na zjeździe CDU w Berlinie 3 listopada 1968 roku przez niemiecką dziennikarkę Beate Klarsfeld¹⁵. W oczach rozpolitykowanych studentów władza ludzi „pokolenia Auschwitz” nie miała żadnej legitymacji do rządzenia Niemcami. Rozliczenie się z nazizmem było problemem rzeczywistym i trudno się dziwić, że w środowiskach studenckich powszechnie podzielano pogląd wyrażony w 1967 roku przez Alexandra i Margarete Mitscherlichów w studium *Die Unfähigkeit zu trauen*: za oficjalnym uznaniem przez zachodnie Niemcy nazistowskiego zła nigdy nie poszło szczere jednostkowe przyznanie się do odpowiedzialności za nie. Udział w NSDAP nie pociągał za sobą odpowiedzialności moralnej, byli naziści byli równie dobrymi obywatelami RFN, co pozostali¹⁶.

Ale dobrobyt i stabilizacja polityczna miały jeszcze jedną cechę – oparcie się na aliantach, a zwłaszcza Stanach Zjednoczonych. To Amerykanie byli stabilizatorem Niemiec, którego zadaniem było niedopuszcze-

¹⁴ T. Judt: *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, Poznań 2008, s. 496.

¹⁵ S. Sierakowski: *Terror w republice świecidełek. Wstęp pierwszy*, w: S. Sem-Sandberg: *Teresa*, Wołowiec 2009, s. 10.

¹⁶ Judt: op. cit., s. 491.

nie do przekształcenia się – mówiąc symbolicznie – Bonn w Weimar. Jeśli tak, to ani niemiecka demokracja, ani niemiecki dobrobyt nie były zatem legitymizowane. Dla pokolenia urodzonego w latach czterdziestych „powojenna demokracja Niemiec Zachodnich nie była rozwiązaniem – była problemem. Apolityczny, konsumeryczny, chroniony przez Amerykę ko-kon Bundesrepublik cechował się nie tylko niedoskonałością i amnezją, ale i czynnie spiskował ze swoimi zachodnimi panami, aby wyprzeć się niemieckiej przeszłości, pogrzebać ją w dobrach konsumpcyjnych i anty-komunistycznej propagandzie. Nawet jej cechy konstytucyjne były nie-autentyczne” – stwierdza Tony Judt i na potwierdzenie swojej tezy cytuje Rainera Wernera Fassbindera: „Nasza demokracja została zadekretowana dla zachodniej strefy okupacyjnej, sami o nią nie walczyliśmy”¹⁷.

W radykalizacji środowisk studenckich, w tym także skupionych wokół „Studenten-Kurier” przekształconego następnie w „Konkret”, istotną rolę odegrała także infiltracja ze strony NRD, w szczególności SED. Warto ten element podkreślić, bowiem to właśnie w tych środowiskach dojrzywała politycznie Ulrike Meinhoff, w swoim czasie redaktor naczelna „Konkretu”¹⁸. Bez wątpienia swoją rolę odegrała także Stasi, choć, zwłaszcza, w okresie aktywnej działalności terrorystycznej RAF i kontaktów z palestyńskimi terrorystami (Popular Front for the Liberation of Palestine – PFLP)¹⁹.

Od publicystyki do terroryzmu: droga do radykalizacji

Dlaczego jednak radykalizacja poglądów i postaw poszła tak daleko? Istnieje wyraźna granica pomiędzy radykalnym nawet protestem a sięgnięciem po przemoc powodującą śmierć. Dlaczego członkowie RAF przekroczyli tę granicę?

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ B. Röhl: *Zabawa w komunizm! Ulrike Meinhof, Klaus Rainer Röhl i prawdziwe korzenie Nowej Lewicy*, Warszawa 2007, s. 96 i n. Zbieżność nazwisk nie jest przypadkowa: Autorka, Bettina Röhl, jest córką Ulrike Meinhof i Klause Rainera Röhla.

¹⁹ Zob. na ten temat m.in. R.S. Cline i A. Yonah: *Terrorism: The Soviet Connection*, New York 1984, zwłaszcza s. 58, 63, 67. Nie od rzeczy będzie w tym miejscu przypomnieć fakt, iż wschodnioniemiecka Stasi była ściśle związana z KGB. Zob. Ch. Andrew i V. Mitrokhin: *The Mitrokhin Archive. KGB in Europe and the West*, London 2000, m.in. s. 354.

Przede wszystkim trzeba zauważyć, że każde pokolenie swój bunt przeżywa w różny sposób. Formy buntu są z reguły stopniowalne. W studenckich wiecach biorą udział tysiące młodych ludzi, podobnie w manifestacjach ulicznych. W walce z policją na kamienie i pałki biorą udział setki uczestników. Dla znacznej większości to najbardziej radykalna forma i jednocześnie ostateczna: po różnych perypetiach młodzi zbuntowani stają się częścią systemu, starając się zmieniać go niejako od wewnątrz. Klasycznym przykładem takiej metamorfozy jest Joschka Fischer – długowłosy młodzieniec rzucający kamieniami w policję, deputowany składający przysięgę w trampkach, lata później – elegancki minister spraw zagranicznych.

Jednak dla znikomej części bunt się nie kończy. Oni chcą zmian i nie widzą innej drogi niż przemoc.

W jaki sposób można zostać terrorystą? Psycholodzy zajmujący się tą problematyką twierdzą, iż jest to proces. W grę wchodzi kilka czynników: postrzeganie sytuacji jako opresyjnej, co powoduje bunt, poczucie, że nie ma innej drogi, wreszcie – czynniki katalizujące²⁰.

Tę drogę w przypadku RAF można stosunkowo łatwo prześledzić. Zaczęło się od rozczarowań związanych ze śmiercią Johna Kennedy`ego – zamiast przemian likwidujących niesprawiedliwość przyszła wojna w Wietnamie. Pozostały jednak nadzieje na przemiany w samych Niemczech, były one silnym impulsem do zaangażowania się studentów i intelektualistów w kampanię wyborczą SPD w 1965 roku. Nadzieje trwały niecały rok, a ich kres przyniosła wielka koalicja: spotkali się w niej Willy Brandt, Franz Joseph Strauss i Georg Kiesinger. Gdy rozpoczyna się na dobre studencka rewolta i zamieszki uliczne, do głosu zaczyna dochodzić springerowska prasa brukowa. Radykalizm wzrasta po obu stronach. Wreszcie Ulrike Meinhof w ostatnim chyba, opublikowanym przed zejściem do podziemia tekście stwierdza: protest jest wtedy, gdy mówię, że dłużej tego nie zniosę. Opór jest wtedy, gdy kończę z tym, czego nie mogę znieść²¹.

Sławomir Sierakowski analizując przypadek RAF odwołuje się do powieści Heinricha Bölla *Utracona część Katarzyny Blum albo: Jak po-*

²⁰ Zob. J. Horgan: *Psychologia terroryzmu*, Warszawa 2008, s. 105 i n.

²¹ Sierakowski: op. cit., s. 13.

wstaje przemoc i do czego może doprowadzić. Główna bohaterka spędza noc z mężczyzną, nie wiedząc, że jest on poszukiwanym przez policję anarchistą. Osaczona przez policję i gazetę „Die Zeitung” Katarzyna morduje swego prześladowcę – dziennikarza. Sierakowski przypomina notkę zamieszczoną na końcu powieści: „Osoby i akcja niniejszego opowiadania są całkowicie zmyślone. Jeśliby natomiast przedstawione w nim pewne praktyki dziennikarskie przypominały praktyki gazety »Bild«, nie jest to ani zamierzone, ani przypadkowe, lecz nieuniknione”. Można zniszczyć człowieka nie dotykając go ręką, konkluduje Sierakowski, co wywołuje gorzką refleksję: tę opowieść powinni sobie wpisać do sztambucha także i dzisiejsi dziennikarze²².

Katalizatorów było kilka: śmierć Benno Ohnesorga podczas starć demonstrantów z policją w Berlinie, zamach szaleńca na Rudiego Dutschke, który bez wątpienia działał pod wpływem kampanii prasowej koncernu Springera, wreszcie – podpalenie przez Gudrun Ensslin (nb. wnuczkę wnuczki Georga Wihelma Friedricha Hegla) i Andreea Baadera domu towarowego we Frankfurcie. Oboje zostali skazani (bronił ich przysły członek RAF adwokat Horst Mahler). Warunkowo zwolnieni, postanowili się ukrywać. Gdy Baadera przypadkowo aresztowano, Ensslin i Meinhof postanowiły go uwolnić – była to pierwsza zbrojna akcja RAF. Tak się to zaczęło.

Fascynująca rewolucja?

Jest prawdą, że ruchy lewackie na Zachodzie cieszyły się sympatią. François Furet podkreśla, że zrodziły one rozległą, lewicową klasę średnią i choć buntownicy Maja szybko pogodzili się z rynkiem, reklamą i społeczeństwem konsumpcyjnym, to jednak fascynacja wizją nowego sprawiedliwego świata pozostała²³. Pokolenie '68 jest aktywne na scenie politycznej do dziś, choć już powoli z tej sceny schodzi.

²² Ibidem, s. 15.

²³ F. Furet: *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX w.*, Warszawa 1996, s. 594.

Jednakże bunt Maja miał swoje drugie oblicze, specyficzne dla Niemiec: odrodzenie nacjonalizmu. Okazało się, że Niemcy są ofiarami, katem zaś imperializm amerykański, a zbrodnie wojenne kojarzyły się z Wietnamem. Warto przywołać na zakończenie ocenę Judta, którego zdaniem brutalny bunt RAF-u był początkowo skierowany przeciwko samozadowoleniu rodziców z sukcesów Niemiec, został wchłonięty przez echa nacjonalistycznego dziedzictwa. W tym kontekście nie dziwi fakt, iż Horst Mahler, jeden z nielicznych twórców lewackiego terroryzmu, który przeżył, zasilił po trzydziestu latach szeregi skrajnej prawicy²⁴.

Z drugiej strony trudno odmówić racji Sierakowskiemu nazywającemu RAF wybuchem destrukcyjnej wściekłości po niezrealizowanym buncie 1968 roku. Czy dziś może nam grozić powtórka? Chyba nie, bo studencka rewolta była utopijną rewolucją poszukującą ideałów nowego doskonałego społeczeństwa i wykorzystującą stare, sprawdzone narzędzia: walki uliczne, barykady, bomby. Tak naprawdę, pisze Eric Hobsbawm, to jednak nie była rewolucja, to był sen o czymś, co nie istniało²⁵. Historia się jednak nie lubi powtarzać: „w późnym kapitalizmie estetyczne bunty smażą się w piekle popkultury. Na wolnym ogniu”²⁶.

Abstract

1968 – the beginning of terrorism?

The article attempts to provide an answer to the query as to what role fell to the year 1968 in the development of terrorism. Being but one of its chapters, it was clearly not that of the beginning of terrorism. The author describes briefly the genesis of terrorism and points out that, after 1945, terrorism had returned to its revolutionary connotations, namely, to fighting the incumbent regime, as well as the colonial regimes. It was then that the concept was born of terrorism as a weapon of the weak and the poor, of those who got into trouble and of the oppressed, for whom reaching for the methods of terrorism reflected their desperation and

²⁴ Judt: op. cit., s. 555.

²⁵ Hobsbawm: op. cit., s. 408 i n.

²⁶ S. Sierakowski: *Wstęp drugi*, w: Sem-Sandberg: op. cit., s. 21.

dejection. From the end of the 1960s, together with the youth rebellion (in May 1968!), the political arena is entered by ideologically motivated groups for whom it is fighting the social and political system as such, rather than a specific regime, that has become the basic motivating factor. The circumstances which contributed to the emergence of post-1968 terrorist organisations and the process of radicalisation which led from the debates and public speeches to terrorism, are analysed by the author, who also points to the specific combination, in West Germany's case, of 1968 and nationalism.